Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 159. Łódź, Piątek 13 czerwca 1930 r.

CZY POWRÓCI PROF. BARTEL.?

Pogłoski o zmianach w rządzie po wczorajkzych konferencjach.

Warszawa, 13. 6. (Od wł. kor.) Do wczorajszej narady premjera Sławka z ministrem Carem i audjencji u Prezydenta Rzeczypospolitej w kołach politycznych przywiązują

duże znaczenie.

Jak przypuszczają, tematem tej konferencji była obecna sytuacja polityczna w związku z upływem terminu zwołania sesji sejmowej. Krążyły nawet pogłoski o mającem niebawem nastąpić wydaniu dekretu o zamknięciu sesji sejmowej.

Wśród „Centrolewu" krążą nawet pogłoski, jakoby rząd nosił się z zamiarem zmiany ordynacji wyborczej w drodze dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Inne jeszcze pogłoski wymieniają nazwisko

rektora Bartla,

który ma znowu osiągnąć harmonję polityczną z opozycją na dłuższy okres czasu.

Prawdy dowiemy się jednak w ostatniej chwili.

Zdradliwy bukiet kwiatów.

STRASZNA ŚMIERĆ DWÓCH DZIEWCZYNEK

w nurtach rzeki.

Starogard, 13. 6. (Od wł kor.) — Wstrząsający wypadek śmierci dwojga dzieci wydarzył się w Wiesku, powiatu starogardzkiego. Dwie córeczki państwa Millerów, 3-letnia Jadzia i 5-letnia Wandka zbierały wczoraj

na łące kwiaty,

by zrobić z nich bukiet dla chorej matki. W pewnej chwili bukiecik 3-letniej Jadzi wpadł do wody. Dziewczynka nachyliła się nad brzegiem, aby wyciągnąć kwiaty z wody i w tymże momencie, straciwszy równowagę,

wpadła do rzeki.

Widząc to Wandka bez namysłu weszła do wody. Natrafiła jednak na głębie i wraz z siostrzyczką utonęła.

Rodzice zawiadomieni o wypadku wpadli w krańcową rozpacz. Chorej matce grozi utrata zmysłów.

—:o:—

Szczęśliwy skok pułk. Kosowskiego

z 600 metrowej wysokości.

Wypadek lotniczy na Okęciu.

Warszawa, 13.6. (Od wł. kor.) W pobliżu lotniska na Okęciu uległ wczoraj wypadkowi znany pilot

pułkownik Jerzy Kossowski,

kontroler Instytutu badań technicznych lotnictwa. Pułkownik Kossowski, wystartował do lotu próbnego na jednomiejscowym samolocie Lublin 14.

W celu dokonania akrobacji powietrznej poleciał na Okręcie. W pewnej chwili stery płatowca przestały działać. Jak się okazało pękła jedna

z linek sterowych.

Chcąc ocalić za wszelką cenę płatowiec od rozbicia pułkownik Kossowski w ciągu 10 minut czynił daremne wysiłki celem

bezpiecznego wylądowania.

Wreszcie widząc iż wysiłki jego są bezcelowe, zdecydował się wyskoczyć z wysokości 6000 metrów ze spadochronem. Skok

udał się.

Spadochron otworzył się natychmiast i pilot wylądował szczęśliwie. Samolot poszybował dalej i runął obok montowni fabryki „Skoda" rozbijając się doszczętnie. Świadkowie mrożącego krew w żyłach wypadku serdecznie winszowali pułkownikowi Kossowskiemu ocalenia.

Samochód strażacki w rowie.

Trzy osoby ranne.

Łomża, 13. 6. (Od wł. kor.)— Na szosie Łomża — Zambrów wpadł do rowu samochód

ochotniczej straży ogniowej

z Łomży. Szofer doznał złamania nóg, naczelnik straży i jego zastępca odnieśli dotkliwe pokaleczenia.

Powrót królowej Marji.



W związku z ostatniemi niepowodzeniami, królowa Marja, wdowa, opuściła Rumunję udając się w dłuższą podróż. Ostatnio odwiedziła ona słynne ze swych widowisk pasyjnych Oberamergau.

W dniu wczorajszym królowa Marja powróciła do Bukaresztu. Na kilka minut przed przybyciem pociągu przybył na dworzec król Karol z następcą tronu, ks. Mikołajem i b. członkiem regencji. Królowa Marja powitana została przez króla, którego uściskała z widocznem wzruszeniem.

Marszałek Pressan tworzy rząd.

Pierwsza depesza gratulacyjna dla króla Karola II.

Bukareszt, 13.6. (Od wł. kor.) Król Karol II powierzył misję utworzenia gabinetu

wskutek odmowy

byłego premjera Maniu marszałkowi Pressanowi. Ma to być gabinet jedności narodowej. Marszałek Pressan pracował cały dzień nad utworzeniem nowego rządu i uzyskał poparcie stronnictwa u. Maniu. O ile marszałkowi Pressanowi nie powiedzie się premjerem rządu zostanie

ponownie p. Maniu.

Pierwszą depeszę gratulacyjna otrzymał król Karol II w imieniu papieża od kardynała Pacelli.

WYJAZD KS. MIKOŁAJA.

Londyński „Daily Express" donosi, iż brat przywróconego do władzy króla Rumunji Karola,— ks. Mikołaj, przygotowuje się do wyjazdu zagranicę wraz z wybranką swego serca panią Sayeanu.

Stan jej zdrowia jest wprawdzie obecnie dość niepokojący, lecz ks. Mikołaj ma nadzieję, że odpowiednia kuracja zagranicą uzdrowi p. Sayeanu i pozwoli mu ją zaślubić. Ks. Mikołaj zamierza opuścić Rumunję na stałe i osiedlić się zagranicą.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

—xx—

Portfel posła japońskiego w Warszawie

w ręku złodzieja.

Kradzież w pociągu pośpiesznym.

Białystok, 13.6. (Od wł kor.) W pobliżu Białegostoku okradziono w pociągu pospiesznym

posła japońskiego

w Warszawie p. Matsushima, któremu zabrano portfel, dokumenty, książeczkę czekową oraz pewna ilość gotówki.

Konduktor zawiadomiony o kradzieży

zatrzymał pociąg.

W wyniku natychmiastowych poszukiwań ujęto niejakiego Antoniego Żmudzia mieszkańca Lidy u którego znaleziono portfel

z pełna zawartością.

Złodzieja oddano w ręce policji na stacji w Białymstoku.

—:o:—

Gen. Fabrycy ranіony odłamkiem granatu.

Wypadek drugiego ministra spraw wojskowych

Poznań, 13. 6. (Od wł. kor.) — W dniu wczorajszym odbyło się w Biedrusku na zakończenie kursu Szkoły Podchorążych

ostre strzelanie,

w czasie którego jedna z kompanji, idąc zbyt ostro do ataku, wysunęła się o kilkadziesiąt metrów za daleko przed

wybuchem granatu.

Wskutek eksplozji pokaleczeni zostali dwaj żołnierze, jeden w rękę, drugi w ramię. Kontrolujący ćwiczenia drugi wiceminister spraw wojskowych

gen. Fabrycy

został wskutek wybuchu granatu ręcznego skaleczony odłamkiem żelaza.

—:o:—

Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Kowalskiego.

Jeszcze raz przed sądem.

Warszawa, 13. 6. Sąd Najwyższy wczoraj o godz. 22 ogłosił wyrok w trwającej od dwóch dni sprawie zwierzchnika kościoła marjawickiego Kowalskiego, skazanego w II instancji na 2 lata i 8 miesięcy więzienia.

Sąd Najwyższy uwzględnił skargę kasacyjną obrony, wyrok uchylając i przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu w innym składzie sędziów.

Obronę wnosili adwokaci Śmiarowski i Szumański. Motywy tego ciekawego wyroku zostaną opublikowane nie wcześniej, jak za dwa tygodnie.

Sąd Apelacyjny w Warszawie ponownie będzie sądził Kowalskiego głowę marjawityzmu.

—:o:—

Lato 1930 roku



Jak widzimy, a właściwie „czujemy" zapowiada się nieźle. | Zdjęcie przedstawia rozbawionych urlopowiczów na plażach.

Sekretarz gminy włamywaczem.

Aby ukryć defraudację...

Z Równego donoszą:

Przed kilku dniami policja została zaalarmowana wiadomością o włamaniu do lokalu gminy Diatkiewicze, przyczem złodzieje mieli skraść

około 10.000 zł.

Funkcjonarjusze policji, przybywszy na miejsce, po narzędziach, rzekomo porzuconych przez włamywaczy, jak piłka stolarska, obcęgi, ogromnych rozmiarów pilniki do piłowania kopyt końskich i t. p., poznali, iż włamanie zostało symulowane.

Idąc po nitce do kłębka, stwierdzono, iż malwersacji na sumę około 10.000 zł. dopuścił się sekretarz tej gminy,

Edmund Złotwicki.

Do tej afery wmieszani są także i inni funkcjonarjusze gminy, przeciwko którym toczy się dochodzenie. Złotwickiego osadzono w więzieniu.

Wiadomość o tem rzekomem włamaniu, dla ukrycia popełnianych od dłuższego czasu malwersacyj, wywołała duże wrażenie w całym powiecie rówieńskim.



M. SCHMELING
nowy bokserski mistrz świata.

Sejmiki powiatowe dla rolnictwa.

Posiedzenie komisji rolnej.

Łódź, 13. 6. Wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się ostatnie w bieżącym sezonie posiedzenie

komisji rolnej

poświęcone rozpatrzeniu budżetów rolnych Sejmików: kaliskiego, konińskiego i łęczyckiego.

Zaznaczyć należy, że w roku bieżącym Sejmiki powiatowe okazały się dla rolnictwa bardziej hojne, aniżeli w roku ubiegłym mimo kryzysu i ciężkiego położenia finansowego.

W związku z tym kryzysem czynniki nadzorcze zmuszone były całość budżetów Sejmików powiatowych zmniejszyć w roku bieżącym w porównaniu z rokiem ubiegłym od 25 do 30 proc.; natomiast wydatki na rolnictwo zostały zmniejszone tylko od

10 do 12 proc.,

tak, że normalne pozycje na rolnictwo nie uległy zasadniczym zmianom.

Pożar stu budynków.

38 gospodarzy bez dachu nad głową.

Wilno, 13. 6. — We wsi Czanowice pow. nieświeskiego, wybuchł pożar w stodole gospodyni Pelagji Rusakowej. Pożar natrafiając na łatwopalny materjał przerzucał się z błyskawiczną szybkością z budynku na budynek, tak, iż w rezultacie

spłonęło 100 budynków

na szkodę 38 gospodarzy. Według prowizorycznego obliczenia straty wynoszą pół miljona zł. W akcji ratunkowej brało udział 7 ochotniczych straży pożarnych z okolicy. Jak ustalono, pożar powstał

wskutek podpalenia.

Inny również groźny pożar wybuchł we wsi Niewiszcze powiat Baranowicze, spowodowany wadliwą konstrukcją komina.— Pożar strawił 8 domów mieszkalnych i 10 stodół na szkodę 19 gospodarzy. Straty spowodowane tym pożarem wynoszą około

180.000 zł.

—xx—

Pieszo nadal chodzić będą...

Trudny do zrealizowania projekt.

Z Pabjanic donoszą:

W związku z odmowną odpowiedzią dyrekcji Łódzkich Elektrycznych Kolejek Dojazdowych, na przeprowadzenie dodatkowego toru tramwajowego w Pabjanicach na odcinku od dworca kolejowego do parku Wolności, magistrat pabjanicki zamierzał otworzyć na wymienionym odcinku

komunikację autobusową.

Jednak wobec braku zainteresowania się tym projektem odpowiednich przedsiębiorców, realizacja tego nie ma narazie widoków powodzenia.

Tak więc sprawa udogodnienia komunikacyjnego dla Pabjanic pozostaje w dalszym ciągu nierozstrzygnięta.

—:o:—

Obcięty budżet m. Łodzi.

Zmiany w 25-ciu pozycjach.

Łódź, 13 czerwca. Zgodnie z naszą zapowiedzią wczoraj Magistrat m. Łodzi przystąpił do redukowania szeregu pozycyj zaleconych i proponowanych w budżecie miejskim na rok 1930/31 przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Dokonano szeregu oszczędności w 25 pozycjach, zwłaszcza **wydziału podatkowego.**

Jak zdołaliśmy się poinformować po stronie dochodu zredukowano wpływy na sumę około 5,796,000 złotych, po stronie zaś rozchodu zredukowano wydatki na sumę około zł. 250,000 złotych.

Sprawa zredukowanego budżetu znajdzie się już w najbliższym czasie na posiedzeniu Rady Miejskiej do zatwierdzenia.

—xx—

Rabarbar rośnie na chłopskich podwórkach,

a Śląsk go sprowadza aż z Hamburga.

Łódź, 13. 6. W ostatnich dniach w Łęczycy powstała wielka spółdzielnia warzywno-ogrodnicza, założona przez grono

ogrodników łęczyckich.

Spółdzielnia ta oprócz zaopatrywania Łodzi w produkty warzywno-rolnicze — zamierza opanować rynek górnośląski. Pertraktacje w tym kierunku załatwione zostały z wynikiem pomyślnym.

W tem miejscu zaznaczyć należy, że przy sposobności badania rynków górnośląskich stwierdzono wręcz

sensacyjną rzecz.

Oto okazało się, że taka łatwa do uprawy roślina zwana pospolicie „rabarbar", obrastająca nawet podwórza chłopskie u nas, a używana na kompoty wczesną wiosną — była dotąd sprowadzana... z zagranicy i to aż z... Hamburga.

Obecnie spółdzielnia łęczycka zamierza wyprzeć tego rodzaju import zagraniczny i zasili rynek górnośląski

produktami krajowemi.

Jak nas informują w związku z organizacją handlu warzywami — przeprowadzono w powiecie łęczyckim standaryzację odmian.

—xx—

Motyl poderżnął sobie brzytwą gardło.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 13 czerwca. W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem przy zbiegu ulicy Radwańskiej i Żeromskiego otruł się esencją octową 23-letni Jan Janusik, mieszkaniec wsi Nowe - Chrzęsty, w powiecie brzezińskim. Desperata

w stanie groźnym

przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ul. Sienkiewicza 10 usiłował pozbawić się życia przez podcięcie brzytwą gardła 36-letni Bolesław Motyl. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala. Przyczyna samobójstwa

nieporozumienia rodzinne.

* * *

W domu przy ul. Wójtowskiej 20 w Chojnach, otruła się kwasem solnym 42-letnia Józefa Szczerbińska, zamieszkała w wymienionym domu.

Desperatkę, w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Kim jest właściwie Naumow?

Pochodzi on z zamożnej rodziny żydowskiej.

Wilno, 13. 6. W związku z wypadkiem Naumowa, współpracownik rosyjskiego pisma w Wilnie „Wremja", na podstawie rozmowy z pewną osobą, która zna osobiście Naumowa, zebrał o nim następujące szczegóły: Prawdziwe nazwisko Naumowa

brzmi Ginsberg.

Pochodzi on z zamożnej rodziny żydowskiej w Kijowie i ukończył wydział ekonomiczny instytutu politechniki w Kijowie. Za czasów swej młodości Naumow brał udział w działalności kół rewolucyjnych, do aktywnej pracy w partji bolszewickiej przystąpił dopiero po roku 1920.

Włamywacze w sklepie galanteryjnym.

Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Łódź, 13. 6. — Komenda policji powiatowej w Kaliszu, zaalarmowana została wiadomością o zuchwałem włamaniu, dokonanem w składzie bławatów i galanterji p. Stanisława Wierusza w Kaliszu przy ul. Warszawskiej 17.

Włamywacze w liczbie czterech, jak to wynika z pozostawionych przez nich śladów, dostali się przez teren sąsiedniej posesji na podwórze, gdzie zatruli podrzuconą wędliną dwa

psy podwórzowe.

Wyłamawszy następnie kraty— złoczyńcy dostali się do wnętrza składu, który obrabowali z najcenniejszych rzeczy, jak jedwabie i t. p. wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Po dokonaniu rabunku włamywacze odjechali samochodem oczekującym na nich w pobliżu składu.

Kradzież zauważono dopiero nad ranem. Zaalarmowana o powyższem policja wdrożyła natychmiastowe poszukiwania, które po paru godzinach przyczyniły się do zatrzymania dwóch osobników podejrzanych o współudział

w dokonanym rabunku.

Nazwiska aresztowanych trzymane są narazie w tajemnicy.— Dalsze śledztwo trwa.

—:0:—

FABRYKANT BOMB

Ukarany rybołówca.

Wilno, 13. 6. — Przed kilku dniami do szpitala św. Jakóba w Wilnie przywieziono niejakiego Jankowskiego ze straszliwemi szarpanemi

ranami brzucha.

Młodzieniec ów dla głuszenia ryb w rzece fabrykował sobie sam bomby, wypełniając puszki z konserw prochem i zapalał je przy pomocy lontu. Jedna z takich bomb wybuchła, zanim Jankowski zdołał

rzucić ją do wody.

Jankowski odniósł 16 ciężkich ran brzucha i przebicie pęcherza. Wczoraj w okropnych męczarniach zmarł w szpitalu.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W ciągu czwartku odbyły się dwie narady, które w kołach politycznych wywołały duże wrażenie. W południe premjer Sławek przyjął ministra sprawiedliwości Cara, a później on sam był przyjęty przez P. Prezydenta na dłuższej audjencji na Zamku. Niewątpliwie obie narady dotyczyły sytuacji politycznej, ale do jakich wniosków doprowadziły — niewiadomo.

(—) Wczoraj rano minister Grandi przybył do Krakowa.

(—) Rada Banku Polskiego obniżyła stopę dyskontową o pół procent.

(—) Wiadomość o ustąpieniu p. Knolla ze stanowiska posła polskiego w Berlinie potwierdza się. Poseł Knoll narazie udaje się na dłuższy urlop, po którym prawdopodobnie obejmie stanowisko posła polskiego w Tokio, skąd ustąpi poseł Okecki.

(—) Minister Car przybędzie do Łodzi w sobotę.

(—) Władze administracyjne Łodzi spodziewają się dziś przyjazdu do Łodzi ministra spraw wewnętrznych, generała Sławoj-Składkowskiego, który zamierza przeprowadzić lustrację stanu sanitarnego Łodzi i okolic.

(—) Niejaki Władysław Zakrzewski zamieszkały przy ul. Popiela 4 chcąc sprzedać dom usiłował zamęczyć swego 6-letniego synka. Zwyrodniałego ojca aresztowała policja.

(—) Na ulicy Wólczańskiej wykopano kilkaset sztuk fałszywych monet jedno i dwu-złotowych. W związku z tem aresztowano niejakiego Naziebłe.

Do akt Nr. 1460 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 czerwca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zawadzkiej Nr. 34 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Salomei Koniecpolskiej i składających się z mebli, garnituru męskiego i garderoby damskiej oszacowanych na sumę zł. 645.

Łódź, dnia 10 czerwca 1930 r.

Komornik Dulkowski.

Cyklista zabił krowę

z zemsty za połamanie roweru.

Łódź, 13. 6. W dniu onegdajszym wieś Wilczków, w powiecie tureckim, była terenem

niebywałego wypadku.

Oto znany ogólnie awanturnik niejaki Władysław Stasiak jadąc rowerem, wpadł, skutkiem własnej nieostrożności, na krowę sąsiada.

Nieuważny cyklista wywrócił wraz z rowerem efektownego kozła, a następnie upadł na kamienie kalecząc się dotkliwie. Rower uległ również uszkodzeniu.

Stasiak postanowił się zemścić. Zaniósłszy szczątki roweru do domu, nabił fuzję, wpadł na podwórze sąsiada i krowę, która rozbiła mu welocyped

zastrzelił

na miejscu.

Poszkodowany wieśniak wszczął sprzeczkę ze Stasiakiem, widząc jednakże, iż ten że mierzy doń z fuzji, skrył się w domu.

Powiadomiona o powyższem policja zajęła się bliżej osobą awanturniczego Stasiaka.

—xx—

Plac pod szkołę.

Przychylne stanowisko magistratu.

Łódź, 13 czerwca. Niedawno do Magistratu m. Łodzi, zwrócił się dozór szkolny gminy Chojny, z prośbą o oddanie pod budowę nowej szkoły powszechnej na Chojnach, jednego z licznych znajdujących się tam **placów miejskich.**

Wczoraj sprawa znalazła się na porządku dziennym Magistratu m. Łodzi.

Biorąc pod uwagę fakt, iż według planu regulacyjnego— gmina Chojny będzie przyłączona do naszego miasta — Magistrat postanowił udzielić placu pod budowę szkoły na Chojnach gminnemu dozorowi szkolnemu.

Niniejsza uchwała Magistratu podlega jeszcze zatwierdzeniu Rady Miejskiej.

—xx—

Powrót wojewody Jaszczołta

z Warszawy.

Łódź, 13. 6. W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy, gdzie bawił w sprawach urzędowych — wojewoda łódzki p. Władysław Jaszczołt.

Dziś p. wojewoda objął normalne urzędowanie.

* * *

W dniu wczorajszym powrócił z czterotygodniowego urlopu wypoczynkowego łódzki starosta grodzki p. Dychdalewicz i objął urzędowanie.

—:o:—

Polonja w Wiedniu.



Bramkarz w obronie swej świątyni.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani Anna P.: W sprawie, o którą Pani zapytuje — należy skierować odpowiednie podanie do oddziału łódzkiego Czerwonego Krzyża (Piotrkowska 96) z prośbą o wydanie odnośnego zezwolenia. O dalszym biegu sprawy poinformuje Panią „Czerwony Krzyż".

—xx—

Miłostki siwego adwokata.

Obity synalek.

Rywalizacja ojca i syna o względy tej samej kobiety była już nie raz tematem utworów dramatycznych i powieściowych. Życie jednak jest autorem niezwykle pomysłowym i potrafi z pewnych konfliktów stworzyć całość zupełnie

nową i oryginalną.

Te uwagi nasuwa nam fakt, o którym piszą obecnie dzienniki angielskie.

Państwo Chardon kochali się bardzo mimo długiego pożycia małżeńskiego, choć nieraz na niebie ich harmonijnego stosunku pojawiały się chmurki. Oto Jerzy Chardon, zamożny adwokat londyński, mimo siwych włosów miał usposobienie bardzo lekkomyślne i nieraz z powodu ważnych „interesów" znikał z domu na długie godziny, a nawet — dni.

Syn państwa Chardon, 22-letni Tomasz, student inżynierji sądził z tego powodu bardzo surowo swego ojca i nieraz wprost

buntował matkę

przeciwko wybrykom ojca. Doroduszna kobieta słuchała cierpliwie inwektyw syna, a choć jej serce buntowało się przeciwko temu, przyznać mu musiała słuszność. Sam student był oczywiście uosobieniem cnoty i solidnego życia. Tak przynajmniej się zdawało.

Tymczasem papa Chardon dowiedział się pewnego dnia z ogromnem zdumieniem, że jego cnotliwy i surowy synalek jest

częstym gościem

u pewnej pięknej, choć nieco wolnomyślnej osóbki, darzącej swemi względami również Chardona seniora. Chardon z pewną złośliwością opowiedział o tem swojej żonie, która w sposób dyskretny nieraz wskazywała mężowi syna jako wzór idealny.

Teraz nastąpił

niespodziewany wybuch.

Pani Chardon tak się tem oburzyła, że laską skrupulatnie obiła swego syna i wyrzuciła go za drzwi. Sympatyczny synalek zaś zamiast matkę przeprosić, wniósł przeciwko niej skargę o pobicie.

Ciekawa ta afera sądowa wywołała w Londynie wiele śmiechu..

Łapownictwo w kraju milutkich gejsz.

Interesy japońskich ekscelencyj.

2 i pół miljona złotych za koncesje kolejowe.

Demokratyczna berlińska — „Vossische Zeitung", reprezentująca koła giełdowo-handlowe, zamieszcza b. ciekawą korespondencję swojego redaktora Ryszarda Katza, objeżdżającego obecnie Japonję.

Korespondent berlińskiego pisma (nakład Ullsteina) oświetla wyraźnie ciemne strony politycznego życia Japonji — a mianowicie

korupcję parlamentu i rządu.

Dotychczas — pisze red. Katz — przedstawiała się nam Japonja jako romantyczny kraj kwitnących jabłoni i milutkich gejsz. Życie polityczne tego kraju jest jednak stanowczo mniej romantyczne.,

Od szeregu miesięcy siedzą w więzieniu śledczem dwaj inni strowie ostatniego rządu: b. minister kolei Ogawa i b. minister oświaty Kobaszi. Ekscelencja Ogawa kazał sobie zapłacić za koncesje kolejowe okrągłe

600 tysięcy jenów,

(2 i pół miljona złotych): ekscelencja Kobaszi zadowolił się 30 tysiącami jenów (125 tys. zł.) — Oprócz obu ministrów oskarżonych jest 17 dyrektorów kolei i sekretarzy ministerjalnych o łapownictwo. Sędzia dla spraw szczególnej wagi, prowadzący sensacyjne śledztwo, zaznaczył w swojem sprawozdaniu, że partje polityczne w Japonji trzymają się świadomie systemu korupcyjnego!

„Voss. Ztg." pisze o drugim skandalicznym procesie, rozgrywającym się obecnie w Japonji: b. gubernator kapituły orderów Amaoka, oskarżony jest o bierne przekupstwo, zaś dziesięciu bogaczy japońskich, żądnych orderów —

o czynne przekupstwo.

Odbudowa Tokio nie odbyła się też bez ciemnych historyjek; administracja japońska w Korei daje dalszą okazję do śledzenia łapownictwa na Dalekim Wschodzie...

Skąd takie skandale w narodzie, stawianym dotąd za przykład całej Europy? Red. Katz stara się odpowiedzieć na to pytanie. Sądzi on, że gwałtowne przejście Japonji z systemu feodalnego do systemu kapitalistycznego (a właściwie połączenie obu systemów) doprowadziło do nieco oryginalnego obchodzenia się z pieniędzmi i do wpływu magnatów przemysłowo-finansowych — jak Mitsui, Mitsubiszi, Okura i innych rodzin, trzęsących życiem gospodarczem swego kraju, a tem samem również i sprawami rządowemi.

W Japonji utrzymały się tylko dwie silne partje polityczne: „sejukaj" i „minseito"; nie różnią się one programem politycznym gdyż obie są pod wpływami wielkich kapitalistów, obie reprezentują meszczańskie partje środka i propagują cła ochronne dla przemysłu krajowego. Aresztowani ministrowie b. gabinetu barona Tanaki należą do partji „sejukaj"; obecnie rządzi partja „minseito", która miała „własne" skandale korupcyjne przed paru laty.

Partje japońskie nie pobierają składek od swoich wyborców ale ich naodwrót — opłacają. Stąd płynie źródło korupcji, dla tego też ministrowie starali się o zdobycie pieniędzy.

I teraz następuje rzecz najciekawsza: więzienie za przekupstwo nie jest uważane za karę niehonorową. Politycy odsiadują swoje lata i miesiące, potem wracają jednak do życia publicznego i nikt im nie robi zbytnich zarzutów, dotyczących przeszłości „za kratkami".

Tyle „Vossische Zeitung" i jej korespondent. Zdaje się, że p. Katz nie powiedział jednak wszystkiego: że mianowicie stare wschodnie obyczaje — zatrącające niewątpliwie ujemnym wpływem chińskim — są przez elementy postępowe w Japonji — zwalczane. Inaczej nie procesowanoby za przekupstwa i nie sadzanoby panów ministrów i gubernatorów „do paki". A wtedy nie mogłyby również oddawać się japońskie ekscelencje ulubionemu więziennemu zajęciu — pisaniu wierszy o cnocie i miłości Ojczyzny..

Dr. A. B.

——xx——

Wielkie nagrody przemytników

dla amerykańskich agentów prohibicyjnych.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że obowiązująca w Stanach Zjednoczonych prohibicja mimo drakońskich kar, jakie przewiduje odnośna ustawa za wykroczenie, nie jest przez większość ludności przestrzegana i niemal

jawnie gwałcona

jest przez rozwielmożnione przemytnictwo.

Władze są właściwie zupełnie bezsilne wobec przemytników alkoholu, którzy pokrywają całe, wciąż wzrastające zapotrzebowanie na trunki i mimo wszelkich stawianych im przez władze przeszkód, potrafią dostarczyć każdą żądaną ilość alkoholu. Oczywiście, że rzucają oni olbrzymie fundusze na przekupstwo urzędników, by móc wykonywać

swój niecny proceder.

Utarło się nawet powiedzenie, że agenci prohibicyjni, których obowiązkiem jest walka z przemytnictwem, są najlepiej w Stanach Zjednoczonych wynagradzanymi urzędnikami, gdyż pobierają

podwójne wynagrodzenie

jedno z kasy państwowej, drugie zaś od przemytników. Jak wielkie na ten cel idą sumy, o tem świadczy przemówienie jednego z wybitnych polityków amerykańskich, kongresmana La Guardia, który publicznie oświadczył, że skoro rząd wydaje na utrzymanie prohibicji 300 miljonów dolarów rocznie i jest wobec przemytników bezsilny, to ci ostatni najwidoczniej wydają na łapówki kwotę o wiele większą, a która wynosi od 350 do 40 miljonów rocznie, czyli że na łapówki dla urzędników wydają przemytnicy alkoholu conajmniej miljon dolarów dziennie.

—:0:—

Pięć kul dla reportera.

Zemsta bandytów.

Od czasu złamania przed 10 dniami pokoju między bandami chicagowskiemi ofiarą rozpraw konkurencyjnych band

padło 12 opryszków.

Wczoraj mieszkańcy miasta zostali wstrząśnięci do głębi nowem morderstwem dokonanem przez podziemne mety Chicaga.

W przepełnionym publicznością tunelu kolejki podziemnej zamaskowani mordercy przeszyli 5 kulami sprawozdawcę „Chicago Tribune" Alfreda Lingle'a.

Lingle był reporterem działu kryminalnego swego dziennika i zbyt wiele wiedział o planach

szumowin miejskich,

które postarały się o sprzątnięcie go ze świata.

Kilka największych dzienników chicagowskich oraz organizacje dziennikarskie wyznaczyły nagrodę w sumie 30.000 dolarów za wykrycie sprawców zamordowania Lingle'a.

——xx——

Siedem płochych dziewcząt



przed objektywem fotografa.

Jak berliński jubiler

spłacił swe długi.

Jubiler berliński 71-letni Wilhelm Lamy, zamieszkały przy Nimrodstr. 30, zajmował się sprzedażą komisową

wyrobów jubilerskich.

Od szeregu firm jubilerskich w Hanau i Pforzheim wziął do sprzedaży najrozmaitszych wyrobów jubilerskich na ogólną sumę 250.000 marek. Przedmioty te jednak nie sprzedawał w Berlinie, ale je zastawiał w lombardach. Uzyskaną stąd sumę pieniędzy zużył na pokrycie swych długów hipotecznych.

Lamy posiadał kilka domów i placów i od dwudziestu kilku lat pozostawał w stosunkach handlowych z temi firmami.

Lew, dzieci i garnek metalowy.

Kocia muzyka.

Dzienniki angielskie podają bardzo ciekawą, choć nieco fantastycznie brzmiącą historję którą podajemy na ich odpowiedzialność.

Rzecz działa się w południowej Afryce, w farmie, należącej do Anglika Edwarda Stonea. Zamieszkiwał on tutaj wraz ze swą rodziną, złożoną z żony i

trojga dzieci.

obszerny budynek, otoczony polami. W pobliżu znajdowało się ogrodzenie, na którem pasło się zwykle pod opieką dzieci bydło, należące do farmera.

Pewnego dnia dzieci bawiły się na owej łące wesoło, gdy tymczasem opodal spokojnie bydło cieszyło się smaczną trawą. Nagle najstarszy z dzieci, 5-letni Tom, spostrzegł z przerażeniem, że w obrębie ogrodzenia znalazła się olbrzymia lwica, zmierzająca wprost ku jednej z krów. Chłopak w pierwszej chwili

zdrętwiał z trwogi.

Niebawem jednak wpadł na pomysł, który miał okazać się doskonałym. Oto rozkazał rodzeństwu, aby krzyczało jak najgłośniej, a jednocześnie uderzało o garnek metalowy, którym już przedtem się bawiły. Rozpoczęła się teraz

kocia muzyka

tak przeraźliwa, że lwica, zaskoczona niespodziewanym hałasem, czmychnęła jak niepyszna przed — trojgiem dzieci...

——xx——

A.E DINGLE (37

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



— Hallo, śpiący rycerzu! Hallo, Goff, otwierać sklep! Gdzie jesteś Basiu, pokaż się!

Słyszała, jak wszedł do przyległego pokoju, widocznie szukając powodu niezwykłej ciszy. Opanowała się z wielkim wysiłkiem i wyszła, aby odpowiedzieć na jego wezwanie

— Ojciec poszedł do wsi krajowców — rzekła ledwie dosłyszalnym głosem.

— Czy mogę ci w czem pomóc?

Oczy jej spotkały się z jego wzrokiem i natychmiast uciekły, spłoszone. Jim patrzył na nią z podziwem, zaskoczony jej wyglądem. Dziewczyna, nieobyta w sprawach światowych nie umiała odgadnąć czy w jego „rzeczowym" podziwie było także uczucie, którego tak pragnęła. Drżała pod wpływem jego spojrzenia, spojrzenie to jednak nie wyrażało nic poza niepowstrzymaną wesołością i pełną zachwytu pochwałą wdzięcznego obrazka, jak miał przed sobą.

Wreszcie Jim zawołał:

— Boże kochany, jakaś ty piękna i wytworna, Basiu! Gdzie znalazłaś te stroje?

Basia zaczerwieniła się. Dla dziecka, jakiem jeszcze była, ta jego pochwała była narazie wystarczającą. Jej migotliwe oczy spotkały się teraz z wdzięcznością z jego źrenicami. Zaczęła opowiadać mu prędko o nietkniętym skarbie, schowanym w starej skrzyni.

— O, mam wiele podobnych rzeczy, Jimie. Jeżeli ci się w nich podobam, mogę się ubierać choćby codzień inaczej.

Ale twarzyczka jej natychmiast zachmurzyła się, bo Jim już nie patrzył na nią i nie wyraził zadowolenia z tak ponętnej obietnicy. Następne jego słowa zmroziły ją do reszty.

— Basiu, moja kochana, pozwól mi poszukać czegoś w magazynie, dobrze? — prosił, zapomniawszy już zupełnie o jej stroju. Widziałem tam szkielet łodzi. Przynieś klucze, bądź tak dobra!

— ...łodzi? — spytała przerażona, stając w pół drogi do schowka, gdzie były ukryte klucze. Stała teraz wyprostowana i czujna. — Chcesz łodzi?... Czyżbyś przypadkiem miał zamiar... Ach tak, łodzi!... Czy może chcesz odjechać? — szepnęła. Gurney patrzył na nią rozbawionym wzrokiem. Dotknęło ją to do żywego.

— Odjechać? Ależ Basiu, wszyscy dzicy ludzie z tej wyspy razem ze swą panią nie zdołaliby mnie teraz stąd wypędzić! — zaśmiał się. Twarzyczka dziewczyny wypogodziła się nieco.

— Pocóż ci zatem łódź? Wszak zawsze możesz użyć mego kajaka.

— Rozumiem — rzekł przyjaźnie, kładąc po bratersku dłoń na jej ramieniu. — Potrzebna mi jednak tylko samego szkieletu. Mam zamiar powiększyć moją budę o pokój sypialny, a z tych wiązań będzie wyśmienity dach.

Słowa te słyszała już niewyraźnie, gdyż upewniwszy się, że szkielet potrzebny mu jest nie do celów nawigacyjnych, pobiegła żwawo po klucze i wróciwszy po chwili, otworzyła magazyn.

Wśród różnorakich zapasów Goffa był również materjał na drewniany dom i na łódź, mogącą oddać doskonałe usługi na tem wybrzeżu. Goff gromadził swe zapasy z myślą, że może z czasem jakiś misjonarz wybierze się wślad za nim na Tarani. Klimat jednak nie był, jak się zdaje, zachęcający dla duchownych, bo żaden misjonarz się nie zjawiał. I Gurney otrzymał chatę. Teraz wyciągnął z szopy szkielet łodzi i rozkładał na ziemi wygięte boki kadłuba.

Szkoda jednak pruć taką dobrą łódź na dach — mruczał niemal głośno. — Myślę, że nie wezmę tych belek i desek.

— O, to nic nie szkodzi, możesz je uważać za swoje. Wszystko, co tu jest, jest na twoje usługi — zawołała dziewczyna.

Gurney wahał się. Projekt powiększenia domu miał ukryty cel, którego nie mógł wyjawić jeszcze ani Barbarze, ani jej ojcu. Stał niezdecydowany, a dziewczyna trzepała dalej:

— Ojciec powiedział, że możesz sobie brać wszystko, co posiadamy. Jeżeli to drzewo jest ci potrzebne, a nie weźmiesz go, będzie się na pewno gniewał. Chodź, pomogę ci je zanieść do kajaku.

— Porwała kawałek deski i pobiegła z nim na wybrzeże. Gurney szedł za nią, śmiejąc się z jej podniecenia i dźwigając narecz budulca.

— Nie dźwigaj tych desek — ostrzegał. — Pozostań tu i pilnuj kajaku. Zniszczysz swoją ładną sukienkę i powalasz pantofelki. Potem będziesz się na mnie o to gniewać.

Ale w spojrzeniu, którem obrzuciła jego szerokie barki, gdy wracał po następne brzemię drzewa, mało było niechęci. Gdy wyszedł z magazynu, Basi nie było. Po chwili ukazała się w starej ulubionej sukience, bosa i obdarta, ale teraz mogła udzielić mu pomocy w przewiezieniu ładunku.

Popłynęli do domu Gurney'a i pracowali razem wesoło, dokazując jak dzieci. W południe przyszedł do nich kupiec, powracający do domu ze wsi, zawołał Basię, aby przygotowała obiad. Dowiedziawszy się o wyprawie Gurney'a do swego magazynu, Goff skinął głową przyzwalająco. Gdy dziewczyna oddaliła się nieco, zawrócił i zauważył z udaną obojętnością.

— Może ci potrzeba więcej amunicji, albo broni. — Chodź ze mną zaraz, a dam ci wszystko, czego zapragniesz. Krajowcy mówią, że ludzie z gór mają cię na oku. Nie pozwól im się zaskoczyć znienacka. Mój dom jest twoim, jeżeli chcesz zamieszkać razem z nami.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rozbudowa Warszawy, zamkniętej w pasie fortecznym, — wskutek zarządzeń władz rosyjskich, nie liczyła się z potrzebami kultury i higjeny. Stosowany przez pewien czas przepis, że wysokość domu nie może przekraczać szerokości ulic, był zaniechany przez władze rządowe, traktujące Warszawę, jako miasto o zabudowaniach wysokich, które wytworzyło z dziedzińców, otoczonych wysokiemi oficynami, ciemne studnie. Dążono do uzyskania jak największej liczby lokali, nie zwracając uwagi na dopływ powietrza, oświetlenia i potrzeby kulturalne. W Warszawie większość lokali (42 proc.) stanowią mieszkania jednoizbowe, mieszkań mniej więcej odpowiadających warunkom kulturalnym jest 12.7 proc. Wiele lokali (około 300) jest takich, w których ilość okien jest mniejsza od ilości pokojów.

* * *

W pierwszych dniach zlotu harcerstwa okręgu warszawskiego odbyła się uroczystość wręczenia krzyża harcerskiego p. prezesowi sądu okregowego w Warszawie, Tadeuszowi Kamieńskiemu, b. prezesowi sądu okręgowego w Łodzi, który jest przewodniczącym wojewódzkiego oddziału ZHP i który położył dla harcerstwa województwa warszawskiego niespożyte zasługi.

* * *

Opieka nad chłopcami, trudnymi do prowadzenia (opieka nad moralnie zaniedbanymi) jest zorganizowana. Są specjalne zakłady miejskie w Warszawie dla takiej kategorji chłopców lub zakłady prywatne. Natomiast nie jest zorganizowana opieka nad trudnymi do prowadzenia dziewczętami. Brak jest zakładów zapobiegawczych, do których oddawanoby dziewczęta, zagrożone upadkiem moralnym. Wydział Opieki Społecznej zastanawia się nad zorganizowaniem takiego zakładu.

* * *

Polski Związek Artystów Widowiskowych i Związek Zaw. Pracowników Teatralnych i Kinowych stworzyły centralną komisję międzyzwiązkową.

* * *

W pierwszych dniach kwietnia Wydział Zdrowotności Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego wydał zarządzenie co do uporządkowania osiedli, zwracając szczególną uwagę na letniska podwarszawskie. Od tego czasu zbadano 20 różnych miejscowości, zwiedzając jednocześnie zakłady lecznicze i urządzenie sanitarne.

Śmiertelna kąpiel porucznika.

Zdradliwa głębia.

Z Chełmży donoszą:

Utonął przypuszczalnie podczas kąpieli wzgl. podczas ćwiczeń wojskowych w rzece Narew syn radcy Dzięgielewskiego ś. p. Józef Dzięgielewski. Ś. p. J. Dzięgielewski

inżynier i porucznik

wojsk polskich 63 pułku z Torunia przed 14 dniami powołany został na 6 tygodniowe ćwiczenia na kurs łączności do Zegrza. Zwłok jego dotąd nie wydobyto.

W pierwsze święto Zielonych Świątek wskoczył do jeziora niejaki Franciszek Chojnacki, zamieszkały w Chełmży przy ul. Toruńskiej 4 w celach samobójczych. Po kilku godzinach wydobyto już tylko zwłoki.

KRATECZKI.

GÓRA CZY WÓZ?

Podmiejskie letnisko.

Proszę państwa, jestem już na wsi! To znaczy, że właściwie nie ja jestem, a jest moja rodzina. Kto z Was, przeprowadzał się kiedyś z Łodzi na podmiejskie letnisko, ten tylko zrozumie, co to znaczy taka fura, to jest genjalny wynalazek. Furman, czyli woźnica, stojący gdzieś na rogu twierdzi, że potrafi przewieźć z Łodzi do Poddębia trzy domy z przyległościami o ile tylko dostanie za to 30 złotych. Gdy cena jest zaakceptowana i wozik przyjeżdża po rzeczy okazuje się, że „ta balja i ten kociołek będą zawadzały" ale ostatecznie za małą dopłatę da się i to przeprowadzić.

Pierwsze krzesła, zostały złamane przy wyjeździe z bramy, bo „rzeczy zostały ułożone zbyt żytków złamane krzesła i jeden stolik zrzuca się odrazu bezrobotnym na opał i jedzie się. Jedzie, jedzie, aż do szosy. Na szosie koń zaczyna co pięć minut odpoczywać ,a gdy wjeżdża na polną drogę, po drodze zostawia się stopniowo po parę łóżek i stołów, które dopiero później zwozi się na miejsce przeznaczenia, t.j. do willi obowiązkowo nazywającej się „Zdrowe", prawdopodobnie dlatego, że jest tam wszystko prócz zdrowia.

Ale nie w tem rzecz, nie asystowałem bowiem szczęśliwie przy przeprowadzce, jako że nie lubię przeprowadzek, kasy chorych, małżeństwa i t. p. przykrych instytucyj.

Ważniejszy jest sampobyt na „wsi", t.j. na letnisku.

— Janeczko, czujesz, jak pachnie żyto — pyta żony nasz najbliższy sąsiad — czujesz ten zapach miodu, konwalji i jesiotra?

Czy pani Janeczka czuje ów skomplikowany zapach nie wiem, wiem tylko ,że ja czuję zdaleka zapach nawozu.

A wokoło willi rosną prześliczne bezlistne... oleandry przywiezione z Łodzi, żeby było ładniej, przez troskliwą a przewidującą gospodynię, której intuicja w porę szepnęła, że na wsi jest wszystko prócz drzew, nie mówiąc już o maśle, jajach i innej śmietanie.

A troszkę dalej pasie się żywy inwentarz wywołujący wieczne nieporozumienia wśród młodego pokolenia.

— Patrz Zosieńko — mówi do siostrzyczki trzyletnia Wandzia— jaka ładna świnka pasie się na łące.

— To nie świnka, tylko koza.

— Ależ świnka — mówi Zosia — widziałam, jak ją przywożono z Łodzi, a w Łodzi już dawno kóz niema. Zostały same świnie...

Największą atrakcją na wsi jest kręcenie lodów. Zawsze bowiem na wsi znajdzie się gospodarna sąsiadka, która zabierze maszynkę do kręcenia lodów. Cała willa przypatruje się tej ważkiej czynności, wszyscy mężowie jak jeden mąż stają koło maszynki i każdy kręci całe pięć minut, widocznie poto, aby nie wyjść z wprawy w kręceniu.

Zresztą co tu będę państwu opisywał letnisko. Sami wiecie najlepiej ,co to jest „wieś"" podmiejska, sami wiecie, jakie są jej rozkosze, sami wiecie co to jest przeprowadzka, pozwólcie więc, że ja się zajmę sprawami poważniejszemi, a Wam pozostawię swobodę dalszego snucia pieśni o wsi. Zresztą niechaj Bóg wybaczy temu, kto wymyślił podmiejskie letnisko, gdyż ja nie mogę.

Jerzy Krzecki.

Post scriptum: nie wątpię, że sprawia Wam więcej radości czytanie radosnych historji o wsi, Truffusiu ,przeprowadzce . t. p. aniżeli o złodziejach. Zresztą i mnie potrafi znudzić się złodziejstwo, dlatego też zabawiam Was w miarę możności historyjkami letniemi, pełnemi „wiejskiego" kurzu i lodów domowej roboty.

J. K.

—::-::—

Fałszywy oficer rezerwy.

Sukces żandarmerji wojskowej.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku dniami władze wojskowe dokonały w Kamionce Strumiłowej

sensacyjnego aresztowania.

Oto na podstawie otrzymanych informacyj żandarmerja wojskowa aresztowała odbywającego ćwiczenia w charakterze ppor. rezerwy Rudolfa Müllera, urzędnika Izby Skarbowej we Lwowie pod zarzutem sfałszowania dokumentów publicznych i oszustwa, popełnionego przez pobieranie nienależnej gaży oficera. Okazało się bowiem że Müller nie posiadając świadectwa dojrzałości, postarał się za pośrednictwem tercjana jednego z gimnazjów lwowskich o fałszywe

świadectwo dojrzałości

i na tej podstawie jeszcze w r. 1929 uzyskał stopień podporucznika rezerwy i w tym charakterze odbył ćwiczenia, pobierając przez czas ćwiczeń odpowiednią gażę. Po ukończonych ćwiczeniach Müller na podstawie tego fałszywego świadectwa dojrzałości uzyskał posadę urzędnika w Izbie Skarbowej we Lwowie. Dopiero w czasie obecnych ćwiczeń oszustwo jego wyszło na jaw. W toku dochodzeń okazało się, że Müller służył w armji ukraińskiej

jako oficer.

Aresztowanego oddano do dyspozycji sądu karnego we Lwowi, gdzie toczyć się będą dalsze dochodzenia.

——xx——

Celny strzał do kłusownika.

Niemiłe spotkanie.

Ze Lwowa donoszą:

Onegdaj w godzinach popołudniowych gajowi Dominik Horbacz, Jan Biłozór, Michał Majko i Kiryło Smacha z Moziarni Wawrzkowej (pow. Kamionka Strum.) spotkali w lesie

kilku kłusowników,

których chcieli przytrzymać. Na widok gajowych kłusownicy rzucili się do ucieczki i do ścigających oddali kilka strzałów ze strzelb, nikogo nie raniąc. Na strzały kłusowników gajowi odpowiedzieli strzałami z karabinów, a jedna z kul trafiła kłusownika Pawła Pałandziuka, który zginął na miejscu. Reszta kłusowników zdołała zbiec. Przy zwłokach Pałandziuka znaleziono dubeltówkę, oraz nabój w lufie wystrzelony.

* * *

Z Torunia donoszą:

Leśniczy Brzoza z leśniczówki Ryszka nadleśnictwa Starołata zastrzelił

dwóch kłusowników

i to: Anastazego Staszewskiego, lat 25 i Leona Manikowskiego, lat 25 oboje z Jędrzejewa, pow. świecki. Kłusownicy byli uzbrojeni w broń myśliwską palną i zamierzali do leśniczego strzelać.

ZJAZD NACZELNIKÓW WYDZIAŁÓW ROLNICTWA

w Urzędzie Wojewódzkim.

Łódź, 13. 6. — Jutro to znaczy w sobotę dnia 14 czerwca rozpocznie się w Urzędzie Wojewódzkim Zjazd naczelników

wydziałów rolnictwa

z dyrektorem departamentu Ministerstwa Rolnictwa inż. Królikowskim na czele.

Zjazd ten, który ma ogromnie doniosłe znaczenie dla rozwoju rolnictwa w całem Państwie, poświęcony będzie zbadaniu stanu rozwoju kultury rolnej w Województwie Łódzkiem, nad podniesieniem której pracuje się u nas

bardzo intensywnie

i z doskonałym rezultatem.

W drugim dniu Zjazdu uczęstnicy przeniosą się na prowincję, gdzie na miejscu badać będą stan naszego rolnictwa.

Wrażliwe serce żołnierza.

Zakochał się aż po uszy...

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj rzucił się pod nocny pociąg osobowy, który wyruszył ze Lwowa w kierunku Tarnopola, 20-letni Władysław Moroz, elew orkiestry muzycznej 52 p. p. Zmiażdżone zwłoki denata znaleziono dnia następnego rano w pobliżu tutejszego dworca kolejowego. Powodem rozpaczliwego kroku były przeszkody w pobraniu się z dziewczyną.

którą kochał.

——:o:——

Szkolne Kasy Oszczędności.

Organizacja akcji wśród nauczycielstwa.

Łódź, 13. 6. — W dniu wczorajszym władze szkolne w Łodzi otrzymały okólnik Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego w sprawie rozwinięcia żywej i szerokiej akcji w kierunku organizowania i prowadzenia szkolnych kas oszczędności.

Istotnem zadaniem szkolnych Kas Oszczędności jest pozyskanie dla idei oszczędności obecnych uczniów, w przyszłości czynnych obywateli Państwa, przyzwyczajenie ich do zasady oszczędzania, zapoznanie z pożytkiem i zadaniami pracy oraz zaznajomienie z formami i

metodami oszczędzania.

Z tych oto powodów władze szkolne nie zaleciły żadnej jednolitej formy ani metody oszczędzania, gdyż uważały, że zarówno formę, jak i metodę pracy należy zastosować do warunków i potrzeb poszczególnych szkół i zakładów naukowych.

W pracy tej wezmą udział wszyscy nauczycielowie i zaznajomią uczniów z ideą oszczędzania i sposobami jej realizacji przy wykonaniu obowiązujących programów naukowych zarówno nauki o Polsce współczesnej, jak i nauki języka polskiego i rachunków.

Techniczna strona organizacji szkolnych Kas Oszczędności powierzona zostanie właściwym instytucjom oszczędnościowym. W pierwszym rzędzie powołane są do tego instytucje społeczne, później zaś Pocztowa Kasa Oszczędności.

Chcąc zachęcić do tej pracy nauczycielstwo, władze szkolne udzielać będą wszelkich dopuszczalnych ulg w obowiązkowej nauce, oczywiście z uwzględnieniem jakości i ilości ich pracy organizacyjnej. Również przy udzielaniu zapomóg, nagród pieniężnych oraz przy rozstrzyganiu konkursów wszelkiego rodzaju — obok innych warunków wymaganych brana będzie pod uwagę

praca nauczycieli

i jej użyteczności na polu oszczędzania.

W związku z powyższym,— w najbliższych dniach kuratorjum Okręgu Łódzkiego powoła do życia komisję, w skład której obok przedstawiciel władz szkolnych wejdą przedstawiciele instytucyj oszczędnościowych celem wspólnego omówienia zorganizowania akcji.

Niezależnie od tego powołane zostaną powiatowe komitety oszczędnościowe.

——xx——

Czerwiec — miesiąc topielców.

Smutna scena na brzegu rzeki.

Łódź, 13. 6. — Zaledwie rozpoczęły się upały i sprawa kąpieli stała się aktualna, gdy oto już przychodzi nam zanotować pierwszy w tym roku wypadek zatonięcia, jaki wydarzył się w Piwonicach pod Kaliszem.

Onegdaj rzeka Prosna, wskutek upalnego dnia ściągnęła na swe brzegi tłumy młodzieży.

Naraz straszliwy krzyk rozdarł powietrze. — Zygmunt tonie! — wołano. — Ratujcie! — Istotnie w miejscu, gdzie znajduje się tak zwany „dół koński" i gdzie woda silnie wiruje — porwany został siłą prądu jeden z kąpiących się, a mianowicie 17-letni Zygmunt Alfred. Chłopiec, straciwszy orjentację raz po raz wynurzał się z wody, to znów pogrążał, aż wreszcie zupełnie znikł

w nurtach rzeki.

Kilku śmielszych pływaków rzuciło się do wody. Jednocześnie nadjechała ratunkowa łódź. Zanurzono bosaki, po kilku minutach nieszczęśliwego chłopca wydobyto z wody, dającego bardzo słabe oznaki życia.

Po zastosowaniu sztucznego oddychania, Alfreda przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

——:o:——

Błagalny list komunistki do matki

o wyjednanie u władz polskich przebaczenia.

Z Wilna donoszą:

Na terenie m. Wilna znaną była ze swej działalności w sekcji młodzieży PPS. lewicy Władysława Bohuszewiczówna, czynna członkini komunistycznego związku młodzieży. W czasie wiecu w dniu 1 maja 1929 roku PPS. lewicy Bohuszewiczówna wygłaszała płomienne przemówienia w imieniu młodzieży polskiej. Z sali oklaskiwali ją obecni wyłącznie przedstawiciele miejscowego komsomołu.

Bohuszewiczówna, przewidując, że za swą działalność będzie zmuszona wkońcu odpowiadać przed sądem, wybrała za dogodniejsze dla siebie udanie się pod opiekę władz sowieckich. I rzeczywiście w lutym r. b. przekroczyła ona nielegalnie granicę do Rosji sowieckiej. Protektorzy zaopatrzyli ją na drogę w dokument, który otworzył jej wrota raju sowieckiego i zapewnił opiekę

możnych protektorów.

Dokumentem tym było pisane w języku rosyjskim zaświadczenie okręgowego komitetu PPS. lewicy w Wilnie z dnia 23 lutego 1930 roku Nr. 12.

Obecnie Bohuszewiczówna przebywa w Czelabińsku, lecz niezbyt gościnnie przyjęli ją komuniści. Przesyła ona matce swej Emilji Bohuszewiczowej listy, w których błaga, aby wyjednała u władz polskich przebaczenie dla niej i zezwolenie na powrót

do Polski.

Należy oczekiwać, że takie same listy w prędkim czasie nadeślą członkowie PPS. lewicy w Wilnie Jadwiga Misturo, Mieczysław Misiuro i Wacław Kazaryn, którzy po zaopatrzeniu się w zaświadczenia PPS. lewicy również wyjechali do Mińska.

—:0:—

H. KLEIST.

Ponura komnata.

—:0:—

W górnych Włoszech, znajdował się stary ,do pewnego markiza należący zamek, który dziś turysta, idący z St. Gotthard'u widzi w gruzach; zamek z wysokiemi obszernemi komnatami.

W jednej z nich leżała kiedyś na podesłanej słomie stara i chora kobieta ,z litości przygarnięta przez panią domu, gdy żebrząc, zapukała do drzwi pałacowych.

Markiz, wróciwszy z polowania, wszedł do tego pokoju ,gdzie zwykle strzelbę swoją przechowywał, gniewnym tonem polecił staruszce wstać z kąta ,w którym leżała i ulokować się za piecem.

Żebraczka, podniósłszy się z miejsca, pośliznęła się na gładkiej posadzce i uderzyła się niebezpiecznie w plecy .Mimo to jednak z niewypowiedzianym trudem przeszła przez pokój i upadłszy we wskazanem miejscu za piecem, wśród bolesnych jęków wyzionęła ducha.

W kilka lat potem, gdy markiz na skutek wojny i nieurodzaju wpadł w duże kłopoty finansowe zjawił się u niego jakiś florentyński rycerz, ągragnący nabyć zamek dla jego malowniczego położenia.

Markiz któremu bardzo na pomyślnem załatwieniu tego interesu zależało, polecił żonie ulokować na noc obcego przybysza w wyże jwspomnianej, stojącej pustką, a jednak dość okazale urządzonej komnacie.

Ale jakże się małżeństwo zmieszało, kiedy florentyńczyk wśród nocy zeszedł do nich na parter i blady z przerażenia, przysięgał na wszystkie świętości, że w komnacie straszy: coś, dla oka niewidzialnego, wstało z kąta pokoju z takim szmerem, jakgdyby ze słomy się podniosło i wyraźnemi krokami przez pokój przeszedłszy, z bolesnym jękiem upadło za piecem.

Markiz, zbity z tropu, z udaną jednak wesołością, z rycerza się uśmiał i zaznaczył, że gotów jest natychmiast wstać, aby z nim dla jego spokoju noc spędzić w tej komnacie.

Florentyńczyk jednakże, jak o łaskę prosił, aby mu markiz pozwolił na fotelu w swojej sypialni przenocować i nazajutrz wczesnym rankiem pożegnał się i odjechał.

Wypadek ten, który wiele narobił hałasu, w wysoce niemiły dla markiza sposób odstraszył kilku kupców, a ponieważ i wśród służby domowej rozeszła się pogłoska, że w komnacie na górze o północy ktoś chodzi, właściciel postanowił nocy następnej sam tę rzecz zbadać.

Z nastaniem zmierzchu tedy kazał do owej komnaty łóżko swoje wnieść i czekał...

Jakże się przeraził, skoro z uderzeniem godziny duchów, usłyszał rzeczywiście tajemnicze szmery jakgdyby się jakiś człowiek z szeleszczącej pod nim słomy podniósł i wpoprzek pokoju przeszedłszy, za piecem upadł wśród jęków i rzężeń.

Kiedy nazajutrz zszedł na dół, markiza spytała go o rezultat eksperymentu .Markiz wystraszonym i niepewnym w zrokiem rozejrzawszy się wokoło i drzwi zamknąwszy, potwierdził że istotnie w komnacie na górze straszy.

Markiza zlękła się jak nigdy w życiu, mimo to jednak prosiła męża, ażeby jeszcze raz w jej obecności dokonał próby.

Usłyszeli jednak rzeczywiście oboje wraz z wiernym służącym, którego dla dodania sobie odwagi wzięli, te same, niepojęte, upiorne szmery i tylko gorące pragnienie pozbycia się za wszelką cenę zamku skłoniło ich do ukrycia przed służącym śmiertelnego przerażenia i przypisania wypadku jakiejś obojętnej i przypadkowej przyczynie, którą należałoby zbadać.

Trzeciego dnia wieczorem, kiedy z biciem serca wstępowali znowu na schody, prowadzące do niesamowitej komnaty, pies podwórzowy, którego z łańcucha na noc puszczono, dziwnym zbiegiem okoliczności stał pod jej drzwiami.

Markiz i markiza, nie zdając sobie z tego sprawy, podświadomie może pragnąc obecności żyjącej istoty przy sobie, wzięli psa do pokoju.

Postawiwszy dwie palące się świece na stole, nie rozbierając się, małżonkowie usiedli około godziny jedenastej każde na swojem łóżku ,przyczem markiz położył obok siebie pistolety i szpadę, które z szafy wydobył.

Podczas gdy oboje starali się rozmową ogarniający ich niepokój rozprószyć, pies wziąwszy głowę i nogi pod siebie, położył się na środku pokoju i zasnął.

Wtem, o północy, słychać znowu przerażający szmer: ktoś niewidzialny dla ludzkiego oka, wstaje o kulach w kącie pokoju; słoma pod nim trzeszczy; na odgłos pierwszych kroków: tapp! tapp! pies się budzi, zrywa na równe nogi, strzyże uszami, szczeka oraz warczy i jakgdyby zbliżał się doń obcy człowiek, cofa się w stronę pieca.

Na widok tego markiza z rozwianym włosem wypadą z pokoju. Podczas kiedy markiz, broń w rękę chwyciwszy, woła:„ kto tam!" i nie otrzymawszy odpowiedzi, jak szalony szpodą na wszystkie strony tnie powietrze. Markiza każe zaprzęgać, postanawiając natychmiast zamek opuścić.

Nim jednakże zdążyła nieco rzeczy spakować i dla zabrania niektórych ,z bramy zamku na podwórze wybiegła, ujrzała zamek w płomieniach.

Markiz nieprzytomny z przerażenia, w przystępie histerycznego obłędu, palącą się świecą podpalił we wszystkich czterech rogach całą dębem wyłożoną komnatę.

Daremnie markiza ludzi wysyłała, aby nieszczęśliwego uratować. Skonał w dymie i ogniu, a białe kości jego przez okolicznych mieszkańców zebrane, leżą dotychczas w kącie komnaty, z którego żebraczce wstać kazał

—::-::—

SPORT

W. K. S. — Turyści.

Kto zdobędzie dwa punkty?

Pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo kl. A—ŁZOPW. dobiega końca. Wprawdzie obecnie stoi na pierwszem miejscu w tabeli WKS., lecz pozycja ta nie jest pewna, bowiem Wojskowi mają najcięższe jeszcze rozegrać spotkanie z groźnym rywalem — Turystami. Od wyniku tego meczu zależy kto będzie barw Łodzi bronił na jesieni w rozgrywkach międzynarodowych o

wejście do Ligi.

Zawodnicy WKS-u są dobrej myśli, i święcie wierzą, że dwa punkty w meczu z Fioletowymi muszą im przypaść w udziale. Wiemy, że ambicja i silna wola zwycięstwa dokonywała czasem rzeczy niemożliwych. Kto wie czy w czwartek, dn. 19 bm. historja ta nie powtórzy się.

Wojskowi w obecnym sezonie grali

najrówniej:

braki techniczne i taktyczne, jakie posiada przeciwnik niewątpliwie zastąpią ambicję i walorami fizycznemi.

—:0:—

Team A-Team B 22:9 (14:7).

Przed zawodami Łódź—Warszawa.

W celu przygotowania żeńskiej drużyny łódzkiej piłki koszykowej do meczu międzymiastowego z Warszawą, który odbędzie się jutro o godz. 6-ej wiecz. na boisku przy ul. Czerwonej 8, kapitan koszykówki ŁTOGS. p. Tadeusiewicz wyznaczył na dzień wczorajszy mecz trening

dwu teamów,

z których miał się wyłonić skład reprezentacji.

Składy teamów były następujące: A: Kesperske (WKS.), Gapiński (ŁKS.), Kwaśniewska (ŁKS.), Potomska B. (HKS.), Gruszczyńska (IKP.); B: Bejmówna (KE.), Zylberżanka (Ł. K. S.), Nowakowska (IKP.), Plucińska (KE.), Russówna (IKP.)

Gra toczyła się z przewagą teamu A, który okazał się lepszym zespołem. To też niewątpliwie będzie bronić jutro barw naszego miasta w zawodach ze Stolicą. Jako rezerwę wyznaczono Plucińską, Bejmównę (KE.), Kustrzyńska (IKP.).

Punkty dla zwycięzcy zdobyły: Kwaśniewska (14), Połomska (4) i Gruszczyńska (2).

Sędziował p. Litvński.

Spotkanie to będzie eliminacyjnem przed zawodami międzypaństwowemi Szwecja — Polska.

—:o:—

Dyplom honorowy dla Czerwonych

za zasługi dla piłkarstwa polskiego.

PZPN. postanowił wydać pamiątkowe dyplomy honorowe klubom, które w ubiegłym dziesięcioleciu najlepiej przysłużyły się rozwojowi piłkarstwa w Polsce. Lista tych klubów obejmuje 7 towarzystw, znanych doskonale każdemu miłośnikowi piłki nożnej: Cracovia Wisła, Pogoń, Warta, Polonia, Czarni i

Ł. K. S.

Poza tem szereg graczy i działaczy odznaczonych zostało srebrnemi, ew. bronzowemi odznakami.

Obchód dziesięciolecia P. Z P. N. wyznaczony został na 15 czerwca w Krakowie, jako pierwotnej siedzibie związku.

—xx—

Wyścigi „Biegu"

o szosow[...] mistrzostwo.

D[...]a 15 b. m. Sekcj[...] [...]arszawskiej (Krzywie) na dys[...]ka P. T. S. „Bieg" w [...]nsie 100 klm. Start i meta rządza wyścigi o szos[...] Krzywiu. Start o godz. 7 rano. trzostwo na 1930 rok [...]

—:o:—

Brawurowy cz[...]nkarza Jegorowa.

Ujarzmił [...]onego konia.

W chwili gdy po sk[...] nym meczu w Katowica[...] bliczność opuszczała [...] IFC. ukazał się rozhukan[...] z furgonem pełnym flasz[...] dy sodowej. Publiczność [...] nicznym strachu widzą[...] uchronne niebezpieczeństw[...] częła uciekać

pod parkany domów.

W odległości 50 metrów [...] jednak sznur samochodów [...] rożek a także cały rząd [...]w bazarowych. Wobec dużej pochyłości drogi i złamane [...]dyszla katastrofa wisiała w [p]owietrzu.

[W] ostatniej chwili wysko[czył] z tłumu bramkarz ŁKS-u [Wik]tor Jegorow i z szaleńczą [odw]agą rzucił się do wściekłe[go] [p]ojazdu i konia spłoszonego [zatr]zymał tuż przed tłumem [...]ym między rzędem samo[chod]ów i kramów. Nagrodzo[n]o za to oklaskami.

Głuchonie[...] łodzianin

w podróży [...] świata.

Z Wąbrzeźna donoszą: [...] Bruno Feliks Han z Ło[...] bawił onegdaj w naszem mieś[...] wstąpił, podróżując po ca[łym] świecie. Podróżnik chce [...]ć cały świat w 10 latach.

Polacy na międzyna[...]ch mistrzostwach Anglji.

Mistrzostwa Anglji, rozgrywane rok rocznie w konkurencji międzynarodowej są jednym z największych wydarzeń sezonu sportowego. Gromadzą one elitę europejskich a nieraz i amerykańskich

zawodników.

W tym roku zawody te będą szczególnie uroczyste, gdyż jak się zdaje zostaną połączone z obchodem 50-cio lecia angielskiego zw. lekko-atletycznego.

Polska tradycyjnie już bierze rok rocznie udział w tej imprezie przyczem największym dotychczasowym sukcesem było drugie miejsce Kostrzewskiego w biegu na 400 mtr. przez płotki w 1926 r. i drugie miejsce Petkiewicza w r. ub. w biegu na 4 mile.

W tym roku pojedzie Petkiewicz do biegu na 2 mile i Kusociński do biegu na 4 mile.

• • •

Polski Związek pływacki znów postanowił wysłać na mistrzostwa pływackie Anglji Bocheńskiego, który startować będzie w biegu

na 220 jardów.

Zawody te odbędą się dnia 28 lipca r. b.

Piłkarze zawodowi nie będą mogli

emigrować do Ameryki.

Nowojorskie dzienniki donoszą, że amerykańskie ministerstwo pracy wydało zarządzenie, na mocy którego piłkarze zawodowi przybywający z Europy do Ameryki podpadać będą pod kwotą imigracyjną swego kraju. Na mocy tego zarządzenia 50 zawodowych piłkarzy europejskich będzie musiało opuścić terytorjum amerykańskie. Wymienione zarządzenie nie kładzie również kres emigracji piłkarzy do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

—xx—

200 kufli stłukli

roznamiętnieni sportowcy.

Przed pewnym hotelem w południowo-wschodniej części Londynu, na tle

nieporozumienia sportowego

między drużynami z hrabstw Dublina i Cork doszło między Irlandczykami do dzikiej bójki.

Bijących się musiała policja rozpędzić pałkami gumowemi, przyczem 3 policjantów i 2 cywilnych odniosło tak ciężkie rany, że musiano ich

przewieźć do szpitala.

Oprócz tego wielu innych odniosło lżejsze rany tłuczone i cięte, ponieważ oprócz lasek, podczas walki posługiwano się stołkami wyniesionemi z restauracji i kuflami z piwa.

Pastwą roznamiętnionych sportowców" padło przeszło 200 kufli. Policja aresztowała 7 osób.

—:o:—

Radjo-kącik

Warszawa i Łódź, sobota 1411,7 m.

11.30—11.45 Przegląd prasy krajowej PAT.

11.58—12.05 Sygnał czasu.

12.10—13.10 Koncert gramof.

13.10 Komunikat meteorol.

3.20—15.00 Przerwa.

15.45 Kącik Artystyczny L. S. G.

16.15 Wiadomości Tow. Kooperatystów.

16.20—17.15 Muzyka gramof.

17.15 „Skrzynka pocztowa".

17.45—18.45 Audycja dla dzieci.

18.45 Rozmaitości.

19.10 Centralne Tow. Organizacji Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników.

19.25—19.35 Płytyt gramof.

19.35 Prasowy dziennik radjowy.

20.00 Zegar z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego wybije godzinę ósmą.

20.00 Feljeton dr. K. Bertoniego.

20.15 Koncert popularny. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich.

22.00—24.00 Transmisja filmu dźwiękowego.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.

12.05—13.10 Koncert gramof.

13.10—13.20 Komunikat meteorol.

3.20—16.00 Przerwa.

16.00—16.20 Komunikaty.

16.20—17.10 Koncert gramof.

7.10—17.45 Skrzynka pocztowa dla dzieci.

17.45—18.30 Słuchowisko dla młodzieży.

18.30—18.50 Rozmaitości.

18.50—19.05 Codzienny odcinek powieściowy.

19.05—19.30 Inż. Alojzy Kasprowicz: „Grzyb domowy i jego zwalczanie".

19.30—20.00 Odczyt dr. W. Wilkosza.

20.00 Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą.

20.100—20.15 Feljeton dr. Bertoniego.

20.15—22.00 Koncert popularny,

22.00—24.00 Transmisja filmu dźwiękowego.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.

7.00 Koncert z Berlina.

12.00 Muzyka gramof.

14.44 Muzyka gramof.

15.00 Wauer i Elias: Współczesne gospodarcze potęgi monopolowe.

18.40 Prof. dr. Sachs: 1000-lecie muzyki.

19.05 Lekcja francuskiego.

20.00 Operetka „Druciarz". — Następnie muzyka taneczna.

—:o:—

Instytut handlu morskiego

i techniki portowej w Gdyni.

Towarzystwo Szkoły Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że rozpoczęto zapisy kandydatów na kurs pierwszy Instytutu Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni, który jest uczelnią, należącą do kategorji średnich szkół zawodowych typu wyższego.

Instytut posiada trzy wydziały: **eksportowo - importowy, bankowy i budowlano - drogowy. Nauka trwa**

trzy lata (sześć semestrów).

Kandydaci, zgłaszający się do Instytutu, muszą posiadać nie mniej niż 16 lat, oraz muszą złożyć świadectwa ukończenia sześciu klas średniego zakładu ogólnokształcącego, względnie pełnej szkoły wydziałowej lub szkoły zawodowej, uznanej za odpowiednią przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Słuchacze po ukończeniu pełnego Kursu nauki i złożeniu egzaminu końcowego otrzymują dyplom ukończenia Instytutu.

Dwa pierwsze semestry tworzą cykl zakończony — ogólno handlowy i uprawniają do otrzymania świadectwa ukończenia jednorocznej szkoły przysposobienia handlowego.

Do Instytutu będą przyjmowani także słuchacze wolni.

Kandydaci zgłaszający się do Instytutu muszą składać podania na imię dyrektora Instytutu do 10-go września.

Do podań należy dołączyć:

1. Świadectwo przynależności do Państwa Polskiego lub do wolnego Miasta Gdańska;
2. Życiorys własnoręcznie napisany;
3. Świadectwo szkolne;
4. Metrykę urodzenia oraz
5. Dwie fotografje z ostatniej doby

Opłaty za naukę w Instytucie wynoszą: wpisowe 5 zł., czesne 50 zł. miesięcznie i opłata na doraźne pomoce naukowe 10 zł. miesięcznie.

Wstępne egzaminy sprawdzające odbędą się 11 i 12 września.

Początek zajęć w Instytucie — 15 września.

Szczegółowe informacje o organizacji Instytutu można otrzymać: a) w sekretarjacie Instytutu — Gdynia, Szosa Gdańska; b) w dyrekcji P. Szkoły Przemysłowej w Bydgoszczy — Bydgoszcz ul. św. Trójcy 11.

Podania o przyjęcie do Instytutu należy przesyłać do sekretarjatu Instytutu (Gdynia, Szosa Gdańska).

Dyrekcja Instytutu

—:o:—

Pobór rocznika 1909

Jutro, w sobotę, w kolejnym dniu poboru, stawić się mają:

Na komisję poborową Nr. 1 przy ulicy Zakątnej 82 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 8 komisarjatu policji, o nazwiskach na litery R. S.

Na komisję poborową Nr. 2 przy ulicy Ogrodowej 34 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 13 komisarjatu policji o nazwiskach na litery Ł, N, O, P, T, U, Z.

Na komisję poborową Nr. 3 przy ul. Al. Kościuszki 21 — poborowi rocznika 1908, kat. B, uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, zamieszkali na terenie 8 komisarjatu policji, o nazwiskach na litery K. L, Ł, M, N, O, P.

—xx—



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.34, Praga, wypłaty na Warszawę 376.92 i pół —378.92 i pół, Wiedeń 79.28.56 Zurych 57.85, Berlin 46.75 — 47.15, wypłaty na Warszawę, Poznań i Katowice 46.85 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.81 i pół Nowy Jork 25.48 i pół, Belgja 355.50, Szwajcarja 493.75, Holandja 10.25, Szwecja 684.50, Niemcy 608.50.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 485.81, Paryż 123.80, Berlin 20.36, Wiedeń 34.43, Warszawa 43.35.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.68 — 83, czek na Londyn 25.01, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.65 — 80.

BAWEŁNA.

Liverpool, 13.6. Bawełna amerykańska, zamknięcie: Styczeń 7.30, luty 7.32, marzec 7.36, kwiecień 7.37, maj 7.40, czerwiec 7.49, lipiec 7.46, sierpień 7.38, wrzesień 7.34, październik 7.30, listopad 7.27, grudzień 7.28, loco 7.99.

Liverpool, 13.6. Bawełna egipska: Styczeń 11.68, marzec 11.78, maj 11.88, lipiec 11.69, listopad 11.58, grudzień 11.54, loco 12.85.

Nowy York, 13.6. Bawełna amerykańska, zamknięcie: luty 13.95, marzec 14.04, kwiecień 14.11, maaj 14.18, październik 13.66—7, listopad 13.75, grudzień 13.84, styczeń 13.86, kontrakty: czerwiec 14.53, lipiec 14.68, sierpień 14.20, wrzesień 14.00, październik 13.95, listopad 14.03, grudzień 14.11, styczeń 14.08, loco 14.80.

Nowy Orlean, 13.6. Bawełna amerykańska, zamknięcie: Styczeń 13.87, marzec 14.04, maj 14.11, maj 14.18, październik 13.71—2, grudzień 13.85, loco 13.90.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, — Transakcje na Giełdzie Zbożowo - Towarowej za 100 klg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 14,75 — 15,50, pszenica 42 — 42,50, owies jednolity 17 — 17,50, jęczmień na kaszę 18 — 19, browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 72 — 74, 4-zerowa — 62 — 67, żytnia plg. typu przepisowego 30 — 31. Otręby pszenne szale 15 — 16, średnie 13 — 14, żytnie 8 — 8,50. Tendencja dla żyta słabsza, dla innych produktów bez zmiany spokojna. Obroty małe.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

OBROTY DEWIZAMI ZAGR. BARDZO MAŁE.

Tendencja dla dewiz zagranicznych była utrzymana z odcieniem jednak nieco słabszym. Na banknoty Stanów Zjedn. również mało zgłoszeń, o inne zaś banknoty wcale się nie dopytywano. Dewizy na Londyn obniżyły się o pół gr. (a 1 funcie), na Paryż i Pragę — o 1 gr. oraz na Szwajcarję — o 3 gr. Znakomita większość, a mianowicie: dewizy na Italję, Holandję, Sztokholm i Wiedeń oraz wpłaty zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork utrzymała się na dotychczasowym poziomie.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE MOCNIEJSZE. DLA PRYW. PAPIERÓW LOKACYJNYCH TENDENCJA NIEJEDNOLITA

W dziale pożyczek państwowych ruch nie był duży. 5 proc. poż. konwersyjna podniosła się o ćwierć proc. oraz 4 proc. Premjowa Poż. Inwestycyjna — o 1 procent. Z pozostałych pożyczek obracano jedynie 10 proc. Poż. Kolejową i Dolarówką po kursie wczorajszym. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych nie widać było większego ożywienia. Kursy w zależności od większego lub mniejszego materjału, odpowiednio się normowały. 4 i pół proc. i 8 proc. listy zast. m. Warszawy obniżyły się o 50 gr., 5 proc. listy zast. m. Warszawy i 10 proc. listy zast. m. Siedlec podniosły się o 50 gr. i wreszcie 8 proc. listy zast. m. Łodzi sprzedawano po wczorajszym końcowym kursie. 4 i pół proc. listy zast. ziemskiemi do transakcyj poważniejszych nie doszło, gdyż strony co do wysokości kursów nie mogły dojść do porozumienia. Kurs orjentacyjny w żądaniu 55,75, w płaceniu — 55,50. Z obligacyj magistrackich zakupiono 6 proc. Poż. Konwersyjną z 1926 r. Po cenach poprzednio notowanych.

REDUKCJA OBROTÓW AKCJAMI.

Rynek akcyjny nie budził większego zainteresowania, o czem świadczy zaledwie ośm notowań, ujawnionych w cedule giełdowej. Z powyższej liczby połowa przypada na akcje bankowe. Wprawdzie prowadzono pertraktacje o inne akcje, lecz wskutek rozbieżności między kontrahentami co do wysokości kursów, do konkretnych rezultatów nie doszło. Tendencja ogólna niejednolita. Akcje bankowe — (Bank Dyskontowy, Bank Polski, Bank Zachodni i Bank Zw. Sp. Zarobkowych)—bez zmiany. Z akcyj przemysłu cukrowniczego Akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru obniżyły się o zł. 1,25. Z akcyj kopalnianych za akcje Warszawskiego Tow. Kop. Węgla zapłacono kurs o zł. 1 wyższy od poprzedniego. Z akcyj metalurgicznych obracano jedynie akcjami Modrzejowskiemi i Lilpopami po kursach wczorajszych.

Wrażenie z Helenowa.

Jak było do przewidzenia niezwykła niespodzianka urządzona w Helenowie w pierwszy dzień Zielonych Świąt udała się znakomicie.

Demonstrowane ognie sztuczne przez największą w Polsce fabrykę pirotechniczną „Blask", Sp. Akc. w Poznaniu, oddział w Łodzi, ul. Lipowa 47, odniosły pełny 100 proc. sukces.

Przepiękne obrazy oraz niezliczona ilość bomb i rakiet widzianych nawet w obrębie kilkunastu klm. od Łodzi, wywarły kolosalne wrażenie na rekordowo zebranej publiczności, która opuszczała park Helenów z prawdziwem zadowoleniem i entuzjazmem.

Pokaz ogni sztucznych był tematem rozmów całej Łodzi w ciągu świąt.

Jak się dowiadujemy, na specjalne żądanie P. T. publiczności pokaz zostanie niebawem powtórzony o zupełnej zmianie programu.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i pojutrze ostatnie przedsawienia „Myśli" Andrejewa. Ceny najniższe.

MIEJSKI TEATR LETNI

Cegielniana 16.

Dziś, jutro i pojutrze ostatnie przedstawienia sztuki Asza „Motke Złodziej".

Za kilka dni premjera sztuki Gordina p. t. „Żydowski Król Lir".

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Dziś, jutro i pojutrze ostatnie przedstawienia rewji „Lato idzie". Ceny zniżone.

W przyszłym tygodniu premjera nowej rewji p. t. „Tylko u nas". Muzyka Z. Białostockiego Dekoracje K. Mackiewicza.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR POPULARNY.

Dziś powtórzenie komedji E. Gandillota „Ukochany Palemonek"

Jutro i w niedzielę wieczorem rewja „My możemy też". Tańce, aktualne kuplety i ballady oraz obrazki rodzajowe złożą się na całość tego frapującego widowiska. Bilety do nabycia w kasie teatru w cenie od 50 gr. do 2 zł.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), E. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Haremzy (Pomorska 12), A. Potasza (Pl. Kościelny 10). (w)

—:o:—

Podziękowanie straży ogniowej.

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza podaje niniejszem do łaskawej wiadomości, że czysty zysk z maskarady odbytej w dniu 8 lutego 1930 r. na zasilenie kasy Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej, wynosi

zł. 20.746.74.

Wszystkim tym, którzy swemi ofiarami bądź to w naturze lub w gotówce, oraz wszystkim tym, którzy pracą swą jak i również tym, którzy swą obecnością przyczynili się do tak wydatnego zasilenia naszych funduszów, wyrażamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać".

Z powodu przeciągania się inkasa wysłanych biletów — podajemy rezultat nie we właściwym czasie.

Zarząd i Komenda
Łódzk. Straży Ogniowej Ochotniczej

Gehenna młodocianych mężatek.

Ponure zwyczaje w Jugosławji.

W jednem z pism francuskich ukazał się ostatnio artykuł znanej działaczki jugosłowiańskiej doktora Maszy Zivanowić, omawiający położenie kobiet w Jugosławji. Autorka przytacza szereg mało znanych, a zupełnie

sensacyjnych faktów,

rzucających ponure światło na panujące w jej ojczyźnie stosunki obyczajowe.

„Olbrzymia ilość analfabetów — pisze dr. Zivanowić — oraz fakt, że znaczna część ludności wyznaje religję muzułmańską i uprawia wielożeństwo, które ogromnie sprzyja rozwojowi nierządu, powodują, że położenie kobiet w Jugosławji jest bez porównania gorsze, niż w innych państwach europejskich".

„Mężczyźni bardzo często porzucają swe żony, biorą sobie inne, a tamte opuszczone wpadają w otchłań

nędzy i prostytucji.

Wielożeństwo umożliwia również pod płaszczykiem legalnego haremu prowadzenie domów nierządu".

„Istniejąca u nas ustawa zezwala na małżeństwa 9-letnich dziewczynek i 12-letnich chłopców. Można się domyśleć, jak katastrofalne dla moralności i zdrowia publicznego pociąga to za sobą skutki. Najczęściej taka młodociana mężatka, której mąż jest jeszcze prawie dzieckiem, staje się kochanką teścia lub pada

ofiarą nierządu,

który rujnuje ją fizycznie i moralnie zanim jeszcze zdoła rozwinąć się w kobietę".

„Podobne stosunki panują nietylko wśród ludności muzułmańskiej, lecz również wśród części ludności chrześcijańskiej która przejęła te zwyczaje od muzułmanów. Trzeba wiele czasu i wielkiej pracy nad uświadomieniem społecznem, by kwestja nierządu i handlu kobietami w Jugosławji usunięta została poza nawias życia i przestała być dramatem dla tylu kobiet, jak to się dzieje dotychczas".

Wezwanie do sądu

zabiło bojażliwego pracownika.

Wiadomo, że strach jest w stanie zabić. Przykładem świeżym jest śmierć pani Povis w Londynie, znanej piękności, rozbijającej się tu i tam swojem pięknem autem. Kilka dni temu przybiegł wzburzony szofer do policji z oznajmieniem, że pani Povis siedzi w aucie

nieżywa.

Szofera zaaresztowano, podejrzewając o otrucie. Okazało się niebawem, że powód był całkiem inny. Dama, nie chcąc spóźnić się na jakąś proszoną herbatę, kazała jechać bardzo prędko. Szofer wziął tempo możliwie ostre. Na jakiemś skrzyżowaniu się ulic o mały włos nie doszło do zderzenia z drugiem równie pędzącem autem. Nadzwyczajna przytomność umysłu szofera nie dopuściła do karambolu, a tylko błotnik auta uderzył w przelocie o bok drugiego. Wywołać to musiało małe wstrząśnienie wozu, przy którem szofer usłyszał stęknięcie pani Povis. Obejrzał się i zobaczył ją leżącą — jak sądził — omdlałą ze strachu. W rzeczywistości już w tej chwili nie żyła.

Zabił ją strach.

Podczas wojny znajdowano często żołnierzy niezatrutych, niezabitych, a bez życia. Strach uderzał w ich słaby system nerwowy i zabijał niby kula karabinowa. Nagłość strachu nie gra tu żadnej roli. Jakiś cichy pracownik w Filadelfji otrzymał wezwanie do sądu na dzień następny. Przeczytawszy, stracił mowę

na dwie godziny.

Pierwsze w życiu wezwanie do sądu wzburzyło go do ostateczności. Perswazje i tłumaczenia nie zdały się na nic. Rankiem następnego dnia, w którym miał stawić się w sądzie, znaleziono go martwego w łóżku. Strach, wywołany wezwaniem i lęk przed tem, co go czekało, zabiły go.

Biały czy czarny?

Spożywanie większej ilości chleba razowego

nie jest wskazane dla organizmu.

Ludzkość całą możnaby podzielić na dwie grupy: na grupę chlebojadów i ryżojadów lub klejojadów. Z nich dwie piąte ludzkości stanowi pierwszą grupę, zaś trzy piąte — drugą. Rozpowszechnione mniemanie, że chleb jest głównem pożywieniem ludzkości na całej kuli ziemskiej, jest zatem niesłuszne.

W Europie oczywista żyją wyłącznie niemal —

chlebojadzi.

Obecny nasz chleb niewiele się różni w sposobie wypiekania od chleba z przed stu lat. Przy wzrastającej jednak cywilizacji usuwając z pożywienia chleb razowy, zastępujemy go białym czyli pszennym. W Anglji jedzą go w minimalnej ilości. Obecnie Anglosasi, Szwajcarzy i Niemcy są spożywcami tylko

chleba białego.

Przejście z chleba razowego na pszeniczny tłumaczy się tem, że 1 ha pszenicy posiada o 20 proc. więcej części strawnych, a 70 proc. więcej proteiny, aniżeli żyto. Żyto posiada więcej celulozy, aniżeli pszenica. Celuloza, znajdująca się w łusce ziarna, nie jest trawiona przez soki żołądkowe, dlatego też udoskonalono sposoby przemiału i części, zawierające celulozę, zostały oddzielone, a na pożywienie brano tylko samo wnętrze ziarna. Prace fizjologów stwierdzają zgodnie, że ludzie nie posiadają żadnych kwasów, któreby trawiły celulozę. Celuloza zostaje w organiźmie ludzkim, jak i zwierzęcym,

rozłożona przez bakterje.

U ludzi rozkład ten odbywa się w końcowym odcinku jelita cienkiego, przez co wykorzystanie jej, jako pożywienia, niema znaczenia. Pożywienie więc, zawierające dużą ilość celulozy, przechodzi przez przewód pokarmowy niestrawione i powoduje nawet stratę soków trawiennych.

Chleb surowy, który zresztą przeważnie jest źle przygotowany i za kwaśny, wywołuje

zaburzenia żołądkowe,

objawjające się uciskiem w dołku sercowym, bólem, odbijaniem, a niekiedy nawet wymiotami. O wiele łatwiej i szybciej jest wypiec chleb biały na drożdżach. Do lepszego trawienia chleba białego przyczynia się także i to, że wypieka się go w małych bochenkach, przez co stopień nasycenia przez wielką ilość skórki jest większy Poza tem, ze względu na kleistość mąki pszennej, łatwiej daje się przerabiać i formować, dlatego też piekarze, chcąc uniknąć trudności wypiekania chleba żytniego, starają się dodawać coraz więcej mąki pszennej.

Należy również wziąć pod uwagę zwiększone wymagania mieszkańców miast i ludności w czasach powojennych, dążących do zastąpienia chleba wysokowartościowemi artykułami.— Dziś podstawowemi artykułami pożywienia są nabiał, jarzyny, owoce, a więc artykuły, zawierające witaminy i sole mineralne, potrzebne dla dobrego fizjologicznego odżywiania. Chleb jest natomiast używany jako dodatek do potraw.

W tem mieszanem pożywieniu zużywany pewne drobne ilości celulozy, które są nam potrzebne do podtrzymania ruchu robaczkowego jelit. Dlatego też chleb Grahama, ewentualnie razowy, polecają lekarze osobom, cierpiącym na leniwość ruchu robaczkowego jelit.

Dlatego więc spożywanie większej ilości chleba razowego nie jest wskazane dla organizmu Obecnie też chleba razowego spożywa się coraz mniej, natomiast rozpowszechnia się chleb żytni pytlowy.

—:o:—

Jak śmietanka w mej kawie...



I jak cukier na dnie
Tak smakujesz mi

Gdy całujesz
Ust kąciki, mój śnie...

Ostatnia wycieczka znakomitego malarza.

Aby obejrzeć wschód słońca.

Obok Leonarda da Vinci i Michała Anioła, szczytów genjuszu ludzkiego sięgnął Rafael Santi, malarz i architekt (1483 — 1520).

Jego talentowi zawdzięczamy kościół

św. Piotra w Rzymie,

mnóstwo innych gmachów oraz kilkadziesiąt arcydzieł malarskich, rozrzuconych obecnie po najważniejszych miastach Europy.

Rafael Santi zmarł bardzo młodo. Zdumienie ogarnia, gdy zważy się ogrom pracy tego artysty, zwłaszcza, że był słabego zdrowia.

— Dbajcie o mnie, a świat zadziwię — mawiał.

Chcąc obejrzeć wschód słońca ponad zwaliskami starego Rzymu, Rafael Santi wybrał się pewnej nocy

na wycieczkę.

Pogoda była mroźna. Przeziębiwszy się, artysta zachorował na zapalenie płuc. Po paru dniach zmarł. Pochowano go w Panteonie.

„Warszawska Cytadela"

interesuje mocno Berlin.

Donoszą z Berlina:

W Kinoteatrze „Universum" wyświetlany jest film dźwiękowy p. t.

„Warszawska Cytadela"

osnuty na tle walk niepodległościowych Polski, wedł. scenarjusza zapożyczonego od Zapolskiej. Prasa przy ocenie tego obrazu ustosunkowuje się zależnie od swego stanowiska politycznego. Pisma nacjonalistyczne i komunistyczne dają ocenę ujemną lub zbywają film ogólnikami, natomiast prasa demokratyczna podnosi walory scenarjusza i grę aktorów. Film wzbudził duże zainteresowanie wśród publiczności.

Podsłuchane.

PAN POSEŁ.

Pan poseł wrócił do swej wioski rodzimej na wywczasy świąteczne.

Zasiadł właśnie nad talerzem grochówki, ale po przełknięciu pierwszej łyżki powiada do żony.

— Magda, mnie się widzi, że tu trochę zamało wędzonki.

— Co??? Ino mi nie widziwiaj, pókim dobra. Tu nie jest żaden Sejm, a ja nie jestem żadne bebe...

WYTŁUMACZYŁ.

Żona: Powinieneś sobie wziąć przykład z naszego sąsiada, przez cały wieczór siedzi w domu, a ty nic, tylko się włóczysz!

Mąż: Sąsiadowi nie trudno zostawać w domu moja droga on nie jest żonaty z tobą!

NASZE DZIECI.

Wielbiciel Zosi zaproszony zostaje nareszcie na obiad — przy deserze włazi na jego kolana mały braciszek panny i pyta całkiem głośno: czy Zosia jest tak samo lekka jak ja?

ZAWÓD.

— Poradź mi, jaki zawód ma obrać sobie mój syn, żeby szybko posuwał się naprzód.

— Najlepiej niech zostanie szoferem

—:o:—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

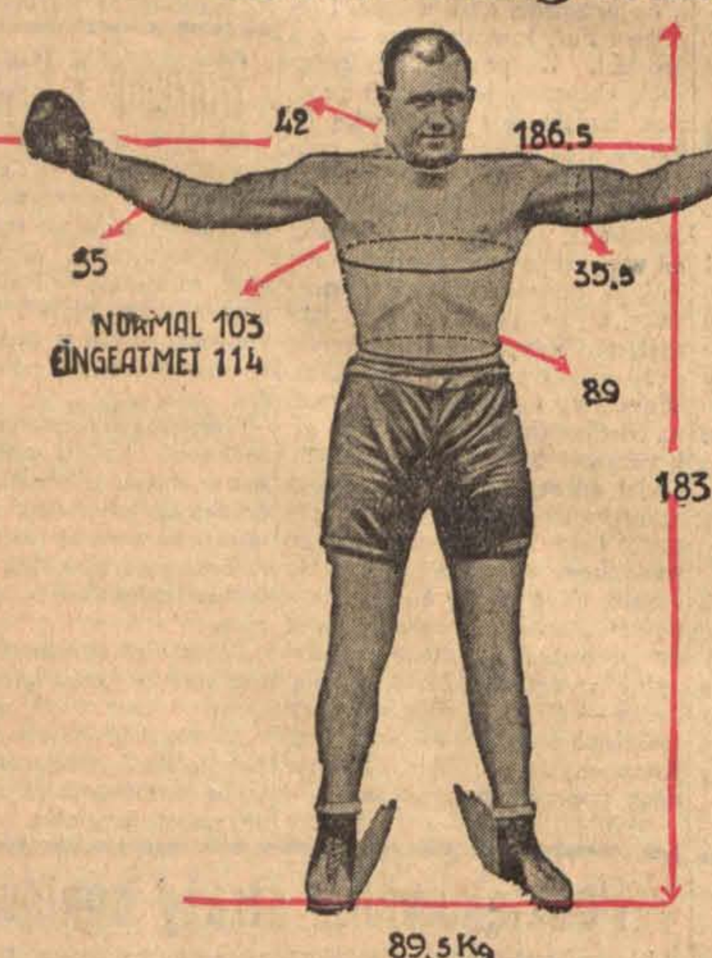
Miejski: — Myśl.
Miejski Teatr Letni (Cegielniana 18) — Motke złodziej.
Teatr Popularny: — Ukochany Palemonek.
Letni Teatr Rewji: — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Ulica grzechu.
Bajka: — Rozkosz zemsty.
Casino: — Miraże szczęścia.
Corso: — Hjeny nocy.
Czary (w ogrodzie) — Czerwona tancerka.
Capitol: — Kobiety nie do małżeństwa.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Grand-Kino: — Pieśń żywiołów.
Luna: — Dziewczyna z piekła i Wiosna uczuć.
Ludowy: — Kobieta na torturach.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Bestja morska. — Dla młodzieży: Maks królem cyrkowców.
Odeon: — Magik szarlatan.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Miłość Paryżanki, II Zaginiona żona.
Przedwiośnie: — Pod pręgierzem hańby.
Przyszłość: — Ciernista droga, II Biały Tygrys.
Resursa: — Romans królowej piękności.
Splendid: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni (film dźwiękowy).
Spółdzielnia: — Grzesznicy.
Słońce: — W ogniu i potokach krwi.
Wodewil: — Raz w życiu.
Zachęta: — Pat i Patachon jako gazeciarze.

—:o:—

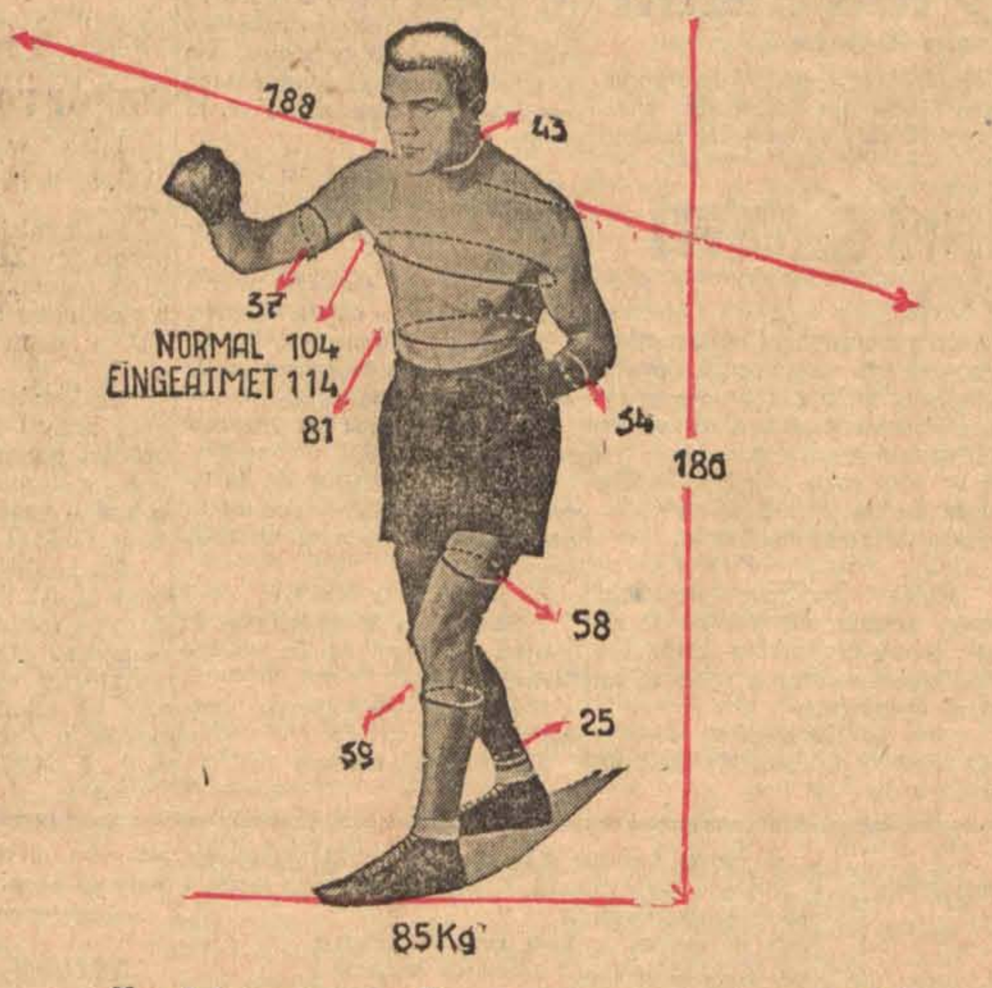
WINSZUJEMY.

Jutro: Bazylemu.
Wschód słońca 3.14
Zachód — 19.56.
Długość dnia 16.40.
Przybyło dnia 8.49.
Tydzień 24.

Schmeling mistrzem bokserskim świata.



Jack Sharkey groźny przeciwnik Schmelinga 29-letni mistrz Ameryki wszystkich wag.



Max Schmeling mistrz Europy, 12 czerwca w new-jorskim
wszystkich wag — rozegrał Yankee Stadjonie mecz o mi-
z Jack'em Sharkeyem w dniu strzostwo świata.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.